1029

ROK 1864.
N. 111.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

WIEK

KRAKÓW
10 lipca — Niedziela.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	złr. w. a. 16	złr 4	złr. 1 cent. 50
z przesył. poczt. w Galicyi i całem Państwie Austryackiem	„ „ 20	„ 5	„ 1 „ 80
w Prusach	talarów 14	talar. 3 sgr. 15	tal. 1 sgr. 5
w krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20	„ 4 „ 20	„ 1 sgr. 20
we Francyi	franków 80	„ 20	„ 7
w Anglii i Belgii	„ 68	„ 17	„ 6
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 92	„ 23	„ 8
w Księstwach Naddunajskich	złr. 24	złr. 6	złr. 2

Pojedynczy numer 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów za następne po 4 centy oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „WIEKU“ w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „WIEKU“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 lipca.

Ukazy o uwłaszczeniu włościan potwierdzające fakt dokonany, rozwija w Kongresówce i zastósowuje tak zwany „Komitet Urządzający,“ jużto postanowieniami swemi, które ogłasza w formie wyciągu z protokółów swych posiedzeń, jużto doraźnemi na gruncie postanowieniami komisyj i ajentów z jego ramienia wysłanych albo też samowolnemi rozkazami naczelników wojennych. Dążność tego stósowania i rozwijania ukazów wskazywały wszystkie dzienniki polskie, przedstawiali także zgodnie korespondenci do dzienników niemieckich nawet tak przyjaznych rządowi rosyjskiemu jak *Kreuz Ztg.* lub *Posener Ztg.* Niedawno podaliśmy kilka takich postanowień Komitetu w wyciągach z czterech jego posiedzeń, stanowiących, kiedy mają być uwzględnione żądania włościan co do powrócenia im dawniej posiadanych gruntów, oraz ogłaszających wszelkie zaległości czynszów, okupów i osepów z lat dawniejszych za upadłe; przeciwko czemu nicbyśmy nie mieli, gdyby równocześnie nie nakazano egzekwować w dobrach narodowych od dzierżawców zaległych czynszów darowanych włościanom, a zaległych niby z winy dzierżawców.

Teraz ogłosił Komitet *w Dzienniku Warszawskim* 6 t. m. nierównie ważniejsze postanowienia swoje, znów w formie także wypisu z protokółu posiedzenia, „o prawach włościan różnej nazwy do posiadania gruntu.“ Jestto właściwie instrukcya dla komisyj włościańskich co do rozwijania i zastósowania najważniejszych przepisów ukazu. Postanowienia te a raczej instrukcyę podajemy poniżej dosłownie, a tutaj zanim zastanowimy się nad jej dążnością, uczynić musimy następującą ogólną uwagę.

Zupełne uwłaszczenie włościan i radykalne zakończenie kwestyi włościańskiej uważaliśmy zawsze za sprawę zbawienną dla społeczności, kraju i obu stron najbliżej interesowanych t. j. włościan i właścicieli, za sprawę najnaglejszą, za sprawę ze wszech miar sprawiedliwą i słuszną. Sprawiedliwość, zbawienność, konieczność uwłaszczenia włościan, przedstawiali jeszcze od zeszłego wieku ekonomiści i publicyści polscy, mężowie stanu usiłowali skłonić do wykonania tej reformy. W końcu cała oświeceńsza część narodu a nawet najbliżej interesowani nią właściciele podzielali tę chęć, uznawali tę prawdę i od lat wielu czynili w tym kierunku usiłowania, którym stawał rząd rosyjski na drodze. W ostatnich latach pragnienie to było powszechnem i silnem, wypowiedzianem wyraźnie w uchwałach stowarzyszeń właścicieli, jak Towarzystwa rolniczego, a cały naród przyklasnął i uradował się gdy w r. z. stało się faktem spełnionym. Gdy zaś w r. b. rząd rosyjski nie mogąc już zmienić faktu, wydał ukazy uwłaszczenie włościan orzekające, — mimo oporu jaki w ogóle panował przeciwko jego rozporządzeniom, nikt w narodzie nie podniósł głosu przeciwko zasadzie uwłaszczenia; owszem wszystkie dzienniki polskie zachęcały do jak najszybszego i radykalnego ukończenia tej sprawy. Lecz zarazem prasa polska a w części i obca przedstawiała, jakie polityczne powody znagliły rząd rosyjski do potwierdzenia ukazami faktu przez naród spełnionego; wskazywała ich wady i ułomności pod względem ekonomicznym i społecznym; wskazywała, jak ukazy te a więcej jeszcze ich zastósowanie nie tylko pozostawiało nierozstrzygniętemi wiele kwestyj spornych, ale nawet dążyło do ich rozognienia, do rzucenia nasion waśni społecznej przez utrzymanie np. służebnictw, naruszenie samej zasady własności i pozostawienie szerokiego pola samowolności przez wydanie nieokreślonych przepisów. Nakoniec przedstawiały wszystkie dzienniki polskie i korespondenci niemieccy, iż gdy dążnością prawą i dążnością wieku, jest znoszenie wszelkich przywilei i równouprawnienie; rozwijanie i stósowanie ukazów i postępowanie władz rosyjskich, tworzy nową klasę uprzywilejowaną, uprzywilejowuje ciemniejszych nad oświeconymi; chociaż nie przywileju dla oświeceńszych lecz równości prawa żądamy. Szkodliwszą jeszcze dążność widzimy przy przeprowadzaniu reformy włościańskiej w Kongresówce, w tem, że zamiast uchwalić nowy na słuszności oparty porządek w społeczeństwie, rozburzyć je usiłują. Nie wymiar sprawiedliwości, nie cel społeczny lub ekonomiczny, ale jedynie polityczny mają na oku, a tym celem politycznym jest połłumienie tych klas w społeczeństwie polskiem, które podejrzywa rząd rosyjski o silniejsze uczucie narodowości.

Z przekonania naszego wyżej wypowiedzianego wypływa, że gdyby „Komitet urządzający“ przeprowadzał uwłaszczenie włościan w Kongresówce nawet najradykalniej, czynnościom jego przychwalalibyśmy tylko. Lecz niestety jak w każdym jego kroku przy zastósowaniu ukazów, tak w ostatnim jego postanowieniu: „o prawach włościan różnej nazwy do posiadania gruntów“, widzimy tę samą wyżej wskazaną dążność.

Każde dotychczas prawodawstwo rozróżniało przy uwłaszczeniu włościan, grunta włościańskie i grunta dworskie. Pierwsze oddawało włościanom na własność pod jakimkolwiek z nich użytkowali tytułem, znosząc wszelkie w zamian za toż użytkowanie odbywane powinności i składane opłaty. Nawet grunta włościańskie które nie były chwilowo w użytkowaniu włościan ale dworu, stawały się własnością włościan. Lecz grunta dworskie w użytkowanie włościanom na mocy różnych umów oddane, pozostawały własnością dziedzica przy swobodzie dla każdej strony, zniesienia takiej umowy lub zawarcia innej. Tymczasem ukaz rosyjski, jakkolwiek niby stanowi różnicę między gruntami włościańskiemi a dworskiemi, nie przeprowadza jej i rzuca sprzeczną z tem zasadę, że „na własność włościan przechodzą wszelkie grunta w użytkowaniu włościan zostające“.

Komitet urządzający w rozwijaniu i stósowaniu tej zasady idzie dalej i mówi, że na własność włościan, komorników i służących dworskich przechodzą nawet te grunta dworskie, które im dane były w chwilowe użytkowanie, jeżeli tylko wyrobnik lub służący ma mieszkanie, które staje się jego własnością. Np. jeżeli, jakto zwykle w całej Kongresówce bywało, służący dworski mający własne bydło, otrzymał pozwolenie wywiezienia nawozu na grunt dworski i zbierania z niego przez rok lub dwa lata, grunt taki ma teraz stać się własnością służącego dworskiego, wyrobnika lub komornika, jeżeli tylko swojem ziarnem go obsiał. Słowem uposaża gruntami dworskiemi tych włościan osiadłych, którzy nie mają udziału w użytkowaniu gruntów włościańskich i pod jakimkolwiek tytułem użytkowali z dworskich.

Przypuśćmy, że byłyby powody usprawiedliwiające takie naruszenie własności; lecz wyżej wskazana dążność Komitetu w tem się objawia, iż to prawo do gruntów dworskich nie określa ściśle, owszem z umysłu zostawia nieoznaczonem, aby z jednej strony otworzyć pole samowolnemu tłumaczeniu, oraz pole roszczeń utrzymujących waśń społeczną, i czyniących wszelką własność niepewną. Albowiem n p. w dodatku do §, 9 stanowi że: „jeżeli grunta jakie za nawóz były w r. z. wydzielone a z wiosną r. b. na inne zamienione zostały (przeto Komitet wie, że były tylko pod nawóz na rok lub na dwa lata w używanie oddawane), należy uważać grunta w r. z. włościanom wydzielone za przechodzące na ich własność.“ Zamiast więc już postanowić, że grunta jakie w tym a w tym dniu są w używaniu włościan, przechodzą na ich własność, Komitet chcąc zostawić prawo więcej nieokreślonem a szersze pole do sporu, terminu tego nie określa, lecz pozwala upominać się raz o te kawałki gruntów dworskich które teraz mają w użytkowaniu włościanie, drugi raz o inne kawałki tychże gruntów dworskich, z których dawniej użytkowali.

Ta sama dążność rzucenia praw nieokreślonych, widoczną jest w przepisach pod względem oznaczania, które domy i mieszkania przechodzą na własność włościan. Brak tego dokładnego określenia tem jest szkodliwszy, iż samo postanowienie Komitetu zwraca uwagę na ważność tego oznaczenia mówiąc: „jeżeli „ „zagroda“ “ t. j. mieszkanie komornika, wyrobnika lub służącego dworskiego, staje się własnością rolnika, wówczas łącznie z mieszkaniem przechodzą na zupełną jego własność wszelkie grunta, jakie były w jego użytkowaniu, a nadto zostaje przy prawie korzystania ze wszystkich służebności.“ Wspomniemy nawiasowo, że pod nazwą „zagrody“ rozumie komitet, „mieszkanie składające się czy to z całej budowy czy z części tylko,“ a przeto wyraz „zagroda“ bierze w innem znaczeniu jak przyjęte powszechnie w kraju. Ową nieokreśloność postanowienia, które mieszkania mają przejść na własność włościan, poznają czytelnicy z przytoczonego przez Komitet wyjątku, iż „do rzędu zabudowań przechodzących na własność włościan, nie należą wystawione w wielu dobrach, zamiast chałup oddzielne wielkie budowle w rodzaju koszar dla robotników;“ a za cechę rozpoznawczą takich koszar wskazuje Komitet komisyom, jeżeli są budowane z cegły lub z kamienia a pokryte blachą żelazną lub dachówką. Przeto budowanie z drzewa lub z cegły, pokrycie blachą lub gontem, rozstrzygać ma o tytule własności.

Każde prawodawstwo mające na celu postęp społeczności i rozwój jej wszechstronny, przy zniesieniu, że tak powiemy, służebności włościan względem właścicieli i uwłaszczaniu włościan, dążyło zarazem do zupełnego oddzielenia własności, do uwolnienia jej od wszelkich służebnictw drugostronnych; pozwalało i ułatwiało skup tych służebnictw i ich kompensowanie. Ukazy i rozwijające je postanowienia Komitetu, oddając na własność włościan prawo korzystania ze służebnictw i znosząc wszelkie za nie powinności, nietylko nie mówi o jakiejkolwiek kompensacie i wzajemnem polikwidowaniu, jakto jest w Galicyi, lecz w ogóle nie wspomina o skupie służebności, które nietylko tamują rozwój gospodarstwa rolnego i leśnego, lecz są powodem tysiącznych sporów i waśni współeczeństwie. Otóż Komitet stara się pozostawić to źródło sporów i rosterek, owszem zapobiega aby zasypanem nie było.

PRZYGODY PANA SYLWANA.

Szkic z życia.

(Ciąg dalszy).

II.

Ułożywszy słabego ojca, Magdusia wróciła znowu na ganek. Czuła ona potrzebę samotności, marzenia może. Ale poczucie obowiązków gospodarskich nie dało jej spocząć, poobchodziła jeszcze stajnie, tu i owdzie wyrzekła słowo napomnienia do służby. Wróciła wreszcie i usiadłszy na ławeczce oparła na pięknej rączce zadumane czoło.

Pogoda była prześliczna. Około księżyca pląsały srebrne chmurki po ciemnem tle nieba, układając się to w festony kwiatów, to w śnieżne góry, to w karpią łuskę rycerskiego pancerza. Po okolicznych lesistych wzgórzach igrały cienie i światła, wieszały się mgły przeźrocze a domki zaleskiego zaścianka błyszczały białemi ściany na tle ciemnych sadów. Było cicho: czasem tylko odzywał się z łąki skrzypiący głos derkacza lub pieszczona przygrywka przepiórki.

Myśli Magdzi były znać smutne, bo czółko ocienione płowemi włosy, smętnie pochyliło się ku ziemi. Pan Sylwan jej się podobał: myślała o panu Sylwanie. Zdawało jej się, że i on myślał o niej w tej chwili. Ależ on był szczęśliwy, zamożny, należał do wielkiego świata: a w zaścianku zaleskim mieszkała boleść, choroba, zazierała bieda do okien. Major gonił ostatkami: nieszczęścia sprowadziły ruinę materyalną do dworku. Chwilkę jednę zamarzyła Magdzia, że dzisiejszy wypadek sprowadzi może koniec nieszczęściu, że stary żołnierz odpocznie w wygodzie i dostatkach po trudzie żywota. Ale ubogim nie wolno marzyć; marzenie takie obrażało godność osobistą Magdzi. Uśmiechnęła się nad sobą samą, wstała i chciała odejść, przypomniawszy sobie, że rachunki gospodarskie niepokończone, gdy ciche: dobry wieczór! zatrzęsło jej nerwami.

Przed Magdzią stanął mężczyzna średniego wzrostu, silnej budowy i ponurych trochę rysów twarzy. Gęsty sumiasty wąs zakrywał mu usta i nadawał wyraz surowej powagi. Ubiór jego był bardzo skromnym a zabłocone buty świadczyły, że wracał gdzieś z nocnej gospodarskiej wycieczki.

— Dobry wieczór, Stefanie, odrzekła Magdzia cicho, zmieszana przybyciem mężczyzny. A przecież był to najczęstszy gość, najbliższy sąsiad i najlepszy majora przyjaciel. Podczas choroby majora on kierował męzkiem gospodarstwem prowadził interesa.

— Czy spi już major? zapytał cicho Stefan.— Spi. — Musimy się naradzić. Dowiedziałem się dzisiaj, że Herszko wystawia Zalesie na licytacyę. Magdzia zakryła twarz rękami.— Nie trzeba rozpaczać, mówił spokojnie Stefan. Porobiłem już stósowne kroki do odwleczenia detaksacyi, a donoszę o tem dlatego tylko, aby się mieć na ostrożności i woźnego do ojca nie puścić.— Dziękuję ci poczciwy Stefanie, w istocie, toby ojca zabiło.

Stefan milczał chwilę. — Mieliście gościa, rzekł z dziwnym uśmiechem po chwili. Magdzia zrumieniła się lekko.— I podobał się, dodał spokojnym głosem, wlepiając w Magdzie czarne oczy. — Trudno mi coś powiedzieć o nim po dwóch godzinach wizyty przypadkowej— Ma być dobry chłopiec ciągnął dalej najobojętniej Stefan. Trochę niepraktyczny, poeta podobno, ale chwalą jego dobre serce.

Magdzia milczała. Od dwóch lat przyzwyczaiła się ona spoglądać na Stefana, jako na przyszłego swego męża. Nigdy wprawdzie nie mówił o czemś podobnem major, a Stefan nigdy nie wspomniał o miłości, nie oświadczał się, nie pokazał nigdy ani namiętniejszego uczucia, ani pragnienia wzajemności. A przecież wiedziała Magdzia dobrze, że Stefana poświęcenie bez granic, codzienne jego trudy i zachody, które ponosił, nie były samym czynem przyjaźni dla majora, ale owocem głębokiego, chociaż samolubniejszego uczucia. Stefan oświadczył się i starał się o nią tysiącem wymownych przysług, tysiącami starań o złagodzenie ciężkiego jej i ojca losu. Był to wysunięty naprzód konduktor

KORESPONDENCYA WIEKU.

Wiedeń 7 lipca.

(M. S.) Ruch w świecie dyplomatycznym trwa ciągle i ciągle występują coraz to bardziej awanturnicze kombinacye. I tak powiadają między innemi, że p. Bismark zdecydowany jest zabrać się do radykalnej reformy Związku niemieckiego. W Austryi trzymają się w tej mierze jeszcze ciągle idei Tryady; ale p. Bismark chce czegoś całkiem innego. Chce on — tak przynajmniej mówią — panowanie Prus rozciągnąć na całe północne Niemcy aż po Men, a zaś Austryi zostawić południe. Średnie i małe państwa niemieckie mają już być w strachu z tego powodu, i mają być zdecydowane w ostatnim razie we Francyi szukać równowagi przeciw tego rodzaju dążeniom. Utrzymują, że gabinet wiedeński bardzo rychło będzie się musiał co do tych śmiałych kombinacyj zdeklarować. Zdaje się rzeczą pewną, że Austrya mimo wszelkich aliansów, nie odstąpi w tej mierze od starych swoich tradycyj. P. Beust ma stać w pośrodku tych usiłowań, oczywiście jako reprezentant państw średnich.

Są to tylko pogłoski, — ale nasze czasy widziały już dojrzewający nie jeden projekt, którego spełnienia nikt się nie spodziewał. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że wypadek wielkiej walki parlamentarnej w Anglii da hasło do nowego ukształtowania się europejskich stósunków. Tutaj wierzą w ustąpienie z gabinetu lorda Russela, a może i wszystkich jego towarzyszów, oznaczających się zamiłowaniem pokoju.

Paryż 6 lipca.

(?) Mimo urzędowych ze wszech stron zaprzeczeń autentyczności tajnych korespondencyj publikowanych przez *Morning Posta*, nikt tu nie wierzy aby miały być całkiem fałszywemi. Jedni utrzymują, że są one zupełnie autentyczne; drudzy, że tylko w części; trzeci nareszcie, najbardziej niedowierzający, że mogą one być zmyślone, ale treść na której są osnute, jest prawdziwą.— Co najbardziej przekonanie to podtrzymuje, to postawa rządu francuskiego w obec tych publikacyj i zaprzeczeń.— Jużciż trudno pomawiać cesarza Napoleona i rząd jego, żeby miał zostawać obojętnym w obec tak ważnych na pierwszy rzut oka zjazdów, które się po większej części działy prawie pod bokiem Francyi, i żeby choć trochę nie miał wiedzieć, co rzeczywiście zaszło w Berlinie, Karlsbadzie i Kissingen. Tymczasem w obec publikacyj *Morning Posta* i urzędowych publikacyom tym zaprzeczeń, rząd francuski nietylko niczem nie dał poznać, iż wierzy owym zaprzeczeniom, ale owszem półurzędowe dzienniki wszystkie wystąpiły z artykułami, które lubo nie wdają się w rozbiór i ocenienie publikacyj *Morning Posta*, ale też nie podnoszą wcale i zaprzeczeń urzędowych, a rozumowania ich zdają się być oparte na przypuszczeniu, jeżeli nie na pewności, że przynajmniej grunt tych publikacyj jest prawdziwy.

Opowiadają tu zdarzenie, które jeśli prawdziwe, wiąże się mocno z całą tą sprawą, i służy za objaśnienie do dzisiejszego stosunku Rosyi do Francyi. Margr. Pepoli poseł włoski w Petersburgu, odjeżdżając ze stolicy Rosyi, był z pożegnaniem u ks. Gorczakowa, z którym osobiście w najlepszych był stosunkach. Gdy przy pożegnaniu oświadczył księciu, że ma powody wątpić, czy wróci na swoje stanowisko przy dworze rosyjskim, książę nie okazał na te słowa najmniejszego zadziwienia, co tak uderzyło margrabiego, że zaczął nalegać na księcia, aby mu wytłumaczył powód tak obojętnego przyjęcia tej wiadomości. Naglony Gorczakow oświadczył mu, że w Petersburgu dla Włoch samych mają jak najżyczliwsze chęci, ale że wiedzą tam także, że Turyn to Paryż. Na to margr. Pepoli zapytał, czy go ks. Gorczakow upoważnia do spisania tej rozmowy i zakomunikowania jej, gdzie tego uzna potrzebę. Gorczakow do wszystkiego go upoważnił, a margr. miał do tego stopnia posunąć ostrożność, iż nazajutrz spisaną przez siebie tę rozmowę odczytał księciu, i powtórnie zażądał od niego powyższego upoważnienia.

Trudno orzec coś pewnego o autentyczności tej rozmowy, równie jak o autentyczności publikacyi *Morning Posta*, — to jednak pewna, że rząd tutejszy z wielką nieufnością pogląda dziś na dwory północne. P. Drouyn de Lhuys miał nawet mieć z tego powodu w tych dniach rozmowy z ks. Metternichem i z hr. Goltzem; rezultat ich atoli niewiadomy.

Rozprawy w angielskim parlamencie i walka opozycyi z ministeryum budzą tutaj także niemałe zajęcie. W ogóle w sferach rządowych życzą tutaj zwycięstwa gabinetowi, a życzen a te ziszczą się też prawdopodobnie. Lubo dzisiejszy gabinet whigowski dosyć się dał we znaki cesarskiemu rządowi, że tutaj wspomnę tylko odrzucenie propozycyi kongresu, ale zanadto tu jeszcze żywa jest pamięć postępowania torysów względem Francyi, aby w rezultacie nie dała się usprawiedliwić dzisiejsza życzliwość dla whigów. Wybornym wyrazem tych uczuć, wielce pouczającym komentarzem dzisiejszej postawy Francyi względem Anglii wobec zbierających się chmur od północy, jest artykuł zamieszczony wczoraj w półurzędowym *Pays*. Artykuł ten wyraźnie inspirowany i wybornie napisany chętnie bym wam tu podał w znacznych przynajmniej wyjątkach, jeśli nie cały, gdyby nie to przekonanie, że i wy go tam nie przeoczycie, a może nawet wprzód nim list ten was dojdzie, zamieścicie w kolumnach swego dziennika.*)

Tak więc zbliżenie się Anglii z Francyą dziś prawdopodobniejsze niż kiedy, ale dotąd jeszcze ono nie nastąpiło: są to dopiero przegrawki do niego. Jeżeli nastąpi, gruntować się ono będzie na pewnych podstawach, na gwarancyach, co do których Francya szczególniej będzie tkliwą. Na to trzeba pewnego czasu, — a nic też znów tak nadzwyczajnie nie nagli, gdyż jeżeli nawet denuncyowane przez *Morning Posta* przymierze istnieje, ma ono, zdaje się, w każdym razie charakter raczej odporny niż zaczepny. Zresztą zbyteczna skwapliwość zdradzałaby obawę, a tej rząd cesarski okazać nie chce, a nawet rzeczywiście jej nie ma.

P. Drouyn de Lhuys w skutek wezwania cesarza przepędził wczoraj cały dzień w Fontainebleau. Jutro cesarz wyjeżdża do Vichy; cesarzowa do końca tygodnia zostanie jeszcze w Fontainebleau, poczem uda się do Saint-Cloud.

Algier uważają tutaj za zupełnie uspokojony, a właśnie co słyszałem, jakoby jenerał Martimprey miał być powołany do Francyi.

Wiedeń 8 lipca. *Allg. Augs. Ztg.* zamieszcza korespondencyę z Wiednia o przymierzu austryacko-pruskiem, o której dzisiejszy ministeryalny *Botschfter* sądzi, że pochodzi oczywiście z dyplomatycznych kół wiedeńskich albo przynajmniej natchnienie swe nich czerpie. Pokazuje się z korespondencyi tej, że układy między Austryą a Prusami względem kroków jakie mocarstwa te uczynić mają we Frankfurcie, nie są jeszcze stanowczo zakończone. Czytamy w korespondencyi tej co następuje: „Austryę powoduje przedewszystkiem przekonanie, że na wszelki przypadek konieczne jest trzymanie się myśli czysto-niemieckiej, oraz aby myśl tę reprezentował Związek niemiecki. Najważniejszym względem dla Austryi jest dziś, aby się zeszła znowu w jednym punkcie ze Związkiem i postępowała z nim razem. Jeżeliby więc Związek uczynił pierwszy krok żądając brania udziału Związku we wojnie, Austrya pewnie nie oświadczy się przeciw temu. Wprawdzie Austrya będzie musiała przez to ponieść nowe ciężary finansowe, ale za to będzie miała nadzieje łatwiejszego wystawiania floty na morzu północnem....

— Ministeryalny *Botschafter* pisze o notach ogłoszonych przez *Morning Post* co następuje: „Dowiadujemy się, że niektóre daty tych not co do dni wysłania ich są prawdziwe. Ale okoliczność tę można sobie tem wytłumaczyć, że nie trudno było autorowi tych not dowiedzieć się, w którym dniu noty jakieś zostały ekspedyowane. Odjazd kuryerów nie jest tajemnicą; różne dzienniki podają o tem wiadomości. Tylko treść not, szczególnie tych, które nie są przeznaczone do późniejszego ogłoszenia w dziennikach urzędowych, pokrywa się tajemnicą a pod tym względem nieznany autor nie pokazał ducha proroczego; gdyż treść prawdziwych not ma być różną od og-oszonych rozbiorów tychże not" Ze słów tych *Botschaftera* można się domyśleć, że ogłoszone noty nie bardzo się z prawdą mijają; przynajmniej organ ministeryalny nie zaprzecza im tak stanowczo jak półurzędowa *Wiener Abendpost.*

*) Artykuł ten podaliśmy rzeczywiście we wczorajszym Nrze. naszego dziennika. P. R. W.

Królestwo Polskie.

Ogłoszony w *Dzienniku Warszawskim* z 6 t. m. nowy wypis z protokółów posiedzeń Komitetu Urządzającego, o którym wyżej w artykule wstępnym piszemy, brzmi jak następuje:

O prawach włościan różnej nazwy, do posiadania gruntu.

Rozebrawszy szczegółowe wyjaśnienie pod względem praw do posiadania gruntu włościan różnej nazwy, komitet urządzający uznał, że w myśl art. 1, 5, 10, 14 i 15 najwyższego ukazu z d. 10 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan, może być wydaną w tym przedmiocie następująca objaśniająca instrukcya:

1. Z mocy art. 5 ukazu o urządzeniu włościan, kopiarze, wyrobnicy, parobcy i służący dworscy, o ile tylko mają jakąkolwiek zagrodę, podchodzą już tem samem pod przepisy ukazów z d. 19 lutego (2 marca) r. b. i z ogólnej dla wszystkich włościan zasady, nabywają na własność tę zagrodę, wraz z kawałkami gruntu, które były przez nich użytkowane. Ci zaś z pomiędzy kopiarzy, wyrobników, parobków i służących dworskich, którzy nie mieli zagród, pozostają jak dotąd w rzędzie wyrobników nieuposażonych ziemią lub służących wiejskich.

2. Wszystkie osady bez żadnego ograniczenia co do ich rozległości, to jest czy stanowią zupełne gospodarstwo włościańskie, lub ograniczają się na samej tylko budowli mieszkalnej, albo nawet na części tejże budowli, zarówno przechodzą na własność włościan z nich użytkujących, jeżeli tylko nie są położone przy należących do właścicieli dóbr karczmach, młynach, cegielniach i kuźniach — przy dworze dziedzica, lub folwarku, a osady gajowych w lesie dworskim, lub na skraju lasu.

3. Do rzędu zabudowań przechodzących na własność włościan nie należą wystawione w niektórych dobrach, zamiast chałup, oddzielne wielkie budowle w rodzaju koszar dla robotników. Takie mieszkania robotników, mają niezaprzeczenie wyraźną odznaczającą się powierzchowność, z której każda komisya z łatwością pozna przeznaczenie tych budowli na koszary dla robotników i uważać je będzie za nienależące do włościan. Jedną z najwydatniejszych cech takich budowli jest ich wartość, kiedy n. p. budowla taka wzniesioną jest na piętro, albo chociaż o parterze lecz z kamienia lub cegły i pokryta blachą żelazną lub dachówką.— We wszystkich takich wypadkach zajmowane przez robotników domy, powinny być uważane za koszary, stanowiące własność dziedzica, mieszkańcy zaś tych domów za służących dobrowolnie ugodzonych, nie mających w żadnym razie prawa do uposażenia ich gruntami dworskiemi — chociażby użytkowali z ogrodów lub kawałków gruntu.

4. Z pomiędzy ludności rolnej, ci którzy nie mają obecnie żadnych zagród, albo którym na zasadzie wyżej przytoczonego objaśnienia, nie będzie przyznane prawo własności zajmowanych obecnie zagród, a w tej liczbie budowli mieszkalnych lub części tych budowli, — ci wszyscy nie nabędą tem samem żadnych praw na przyszłość do własności gruntu albo do korzystania ze służebności.

W związku z temi ogólnemi zasadami wskazują się jeszcze następne, w rozwiązaniu szczególnych kwestyj przedstawionych pod względem określenia znaczenia osady włościańskiej.

5. W kwestyi, czy należy uznawać za właścicieli osad komorników, chałupników i innych, jeżeli zamieszkują w kilka osób lub familij jedną budowlę (dom, izbę, chałupę i t. p.), zwracana była uwaga na to, że nie ma wcale zasady do przeciwnego tłómaczenia tej kwestyi, gdyż art. 14 do rzędu włościan posiadających osady stanowczo zalicza rolników, wszelkiej nazwy komorników, chałupników i innych.— Dla tego zupełnie zgodne z prawem będzie, uważanie takich budowli na zasadzie powołanego artykułu ukazu, za wspólną własność mieszkających w niej robotników z przyznaniem każdemu z nich jako przedstawiającemu właściciela osady, stósownie do ukazów z dnia 19go lutego (2 marca) r. b. prawa do gruntów i służebności — dotychczas w jego użytkowaniu znajdujących się.

6. W razie, gdy jedna część budowli mieszkalnej niepochodzącej pod wyłączenie w art. 10 ukazu wskazane, zajęta jest przez komorników, chałupników i innych, drugą zaś część tejże budowli zajmują oficyaliści dworscy i takie osoby, które nie mają prawa do uposażania ich gruntem, zwracaną była uwaga na to, że zgodnie z art. 5 i 14 ukazu, jako też z wyżej określonem znaczeniem osady jest zasada uznawania takich komorników, chałupników i t. p. za właścicieli tych części budowli jakie zajmują, ze wszelkiemi innemi prawami do gruntu właścicielom osad, służącemi.

7. W kwestyi, czy wypada uważać za własność włościanina zajmowaną przez niego część karczmy, kiedy on żadnego z przeznaczeniem tej budowli nie ma stosunku, lecz za pomieszkanie w karczmie i za udzielone mu pod różnemi warunkami kawałki gruntu, odrabiał pańszczyznę lub czynsz płacił, należało mieć na względzie, jeżeli cała budowla czyli zagroda uważaną jest za własność dziedzica, dlatego że podchodzi pod wyłączenia objęte art. 10, nie może być część tejże budowli czyli zagrody oddaną na własność zamieszkującego w niej włościanina, który w takim wypadku nie będąc uważany za właściciela zagrody, nie nabywa prawa do własności gruntów, podrzednio w jego użytkowaniu zostających.

8. Tam gdzie komornicy w skutku dobrowolnego układu z włościanami, gospodarzami, mieszkają na osadach należących do tych ostatnich, czy to w jednych z nimi domach, czy w oddzielnych chałupach, należy mieć na względzie, że w takich razach ani część domów, ani część gruntów, pod oddzielnemi chałupami znajdujących się, nie przechodzą na własność zamieszkujących je rolników, gdyż ukazy z dnia 19go lutego (2 marca) r. b. nie wkładają na włościan gospodarzy obowiązku odstępowania innym rolnikom jakiejkolwiek części osady posiadanej poprzednio przez nich samych i przechodzącej obecnie na zupełną ich własność.

Po takiem określeniu praw włościan do zajmowanych przez nich zagród, komitet urządzający przystąpił do rozwiązania kwestyi, jakie grunta uważane być mają za przechodzące na własność włościan jednocześnie i łącznie z zagrodami.

Z uwagi na art. 1. Ukazu o urządzeniu włościan opiewający: że na zupełną własność włościan przechodzą wszystkie grunta „w użytkowaniu ich zostające, rozwiązanie kwestyi powyższej zależy od wyrzeczenia, jakie to grunta oddane włościanom za nawóz, albo do zbioru zboża w całości lub w części (kopizny), należy uważać za zostające w użytkowaniu włościan.

Przy rozwiązywaniu kwestyj na ostatku przywiedzionych, przedstawiły się następujące uwagi i zasady:

9. Włościanin użytkujący z gruntu za nawóz lub na odrobek, nie otrzymuje żadnych z tą ziemią zasiewów, lecz samą ziemię z której rzeczywiście korzysta — z tego też powodu wszystkie kawałki gruntu nawiezionego i przez włościan obsianego, jako zostające w istotnem użytkowaniu włościan, należy oddawać na ich własność zgodnie z art. 1 ukazu.

Jeżeli grunta o jakich mowa w roku zeszłym wydzielone, z wiosną roku bieżącego na inne zamienione nie zostały, należy uważać grunta w ro-

---

wszystkich piorunów, które w dom majora ugodzić miały. Zajęty tego rodzaju służbą miłości, współczujący wszystko, bijąc się z losem za najdroższą sobie istotę, nie miał on czasu ani humoru na owe zwykłe szczęśliwych konkury, na owe świecidła i błyskotki uczucia, które mu się w obec ciężkiej doli błahemi być zdawały.

Ale któż odgadnie głębie serca kobiecego? Magdzia, przeczuwając miłość Stefana oswoiła się zupełnie z myślą, że zostanie jego żoną, szanowała go jak drugiego ojca, podziwiała piękny jego charakter, ale go nie kochała. Miłość nie da się wywołać wdzięcznością. Uczucie to kapryśne przywiązuje często serce wiotkiej Tytanii do Bottoma z oślą głową, Goplanie każe szaleć za półtoracznym Grabcem, a nie da się przywołać na głos rozumu i przekonania..... Właśnie ten brak wszelkiego wdzięku w milczących zalotach Stefana, ten spokój jego i powaga działały przykro na uczucie Magdzi. Młoda, rozmarzona książkami, które namiętnie czytać lubiła, a przyciśniona w samym kwiecie swoim gorzką z rzeczywistością walką, Magdzia wzbraniała sobie marzeń o szczęściu, o swobodzie, ale te marzenia wiały ku niej z każdym wietrzykiem, z wonią każdego kwiatu, dostawały się do jej duszy z każdym promieniem pogodnego słońca. W obec tych marzeń był Stefan chmurną rzeczywistością, nieubłaganą prozą życia. Dodamy do tego, że Stefan małe posiadał wykształcenie, że prócz skarbów nieocenionego serca nie posiadał ani zalet piękności, ani majątku, ani dobrego tonu, że w pracy zaśniedział, zniezgrabniał a nawet skwaśniał na humorze. Magdzia była gotową poświęcić się w nagrodę za jego poświęcenie, ale poświęcenie to wydać jej się szczęściem nie mogło.

Dzisiaj poraz pierwszy może znalazła przyczynę maleńkiego gniewu na Stefana. Pochwały dawane Sylwanowi przykre na niej zrobiły wrażenie. Chociaż nie kochała go wcale, miłość własna jej była zadowoloną pewnością, że on się w niej kocha. A tutaj Stefan tak obojętnie przyjmował i zachwalał kogoś, co mógł zostać rywalem. Miałażby obojętność jego nie być kłamaną? Miałżeby Stefan w istocie czynić wszystko tylko z prostej przyjaźni a może z tego instynktowego przywiązania, które proste a poczciwe dusze przykuwa do istót wyższych wykształceniem a szlachetnych? Miałożby to przywiązanie jego być rodzajem przywiązania starego sługi?

Nie uwierzyła temu Magdzia w gruncie duszy, ale przypuszczenie to uśmiechnęło się do niej niezwykłym urokiem. Uwalniało ją ono od Stefana, rozcinało skrzydełka, które ją unosiły do pięknych, złotych marzeń o szczęściu. Piękna twarz pana Sylwana zabłysła przed oczyma jej duszy.

Gdyby Magdzia spojrzała w tej chwili na Stefana, byłaby zmieniła zdanie swoje. Stefan wlepił w nią czarne, wyraziste oczy swoje, a wielka bladość powlekła jego oblicze. Po głowie jego huczał rój sprzecznych myśli. Prostak, przeczuł on przecież myśli Magdzi, a głęboka boleść przeszyła mu serce. Widział się nagle osieroconym, widział wydartą treść życia swego. Ale widział zarazem Magdzię szczęśliwą, w szwajcarskim pana Sylwana pałacyku. Serce jego miało nieubłaganą logikę: on kochał bez granic. — Bóg by dał, pomyślał heroicznie, jak ojciec, troskliwemi oczyma obejmując schyloną głowę marzącej Magdzi.

Ale myśl ta wycisnęła dwie wielkie, mezkie, gorące łzy z oczu kochanka. Łzy spłynęły i śladu po nich niezostało.

— Dobranoc, rzekł spokojnie. Noc chłodna, niech pani idzie do domu. Jutro przyjdą ludzie do roboty.

— Dziękuję ci, mój poczciwy Stefanie, rzekła Magdzia, podając mu rękę. Pierwszy raz w życiu miał on gorącą chęć uścisnąć ją konwulsyjnie, ucałować, ale zapanował nad sobą i spiesznemi kroki oddalił się ku bramie. (D. c. n.)

ku zeszłym włościanom wydzielone, za przechodzące na ich własność.

Anglia.

Wiadomo, że w Izbie niższej parlamentu angielskiego rozpoczęły się 4 t. m. w treści już znane dotychczas rozprawy nad wnioskiem Dizraelego o votum nieufności, dla teraźniejszych ministrów. W tymże samym dniu w Izbie wyższej zapowiedział wniesienie podobnego votum lord Malmesbury, a prócz tego toczyły się i w tej Izbie ważne rozprawy. Wzbudziły one takie zajęcie, że w d. 4 t. m., jak piszą korespondenci z Londynu, nie tylko wszystkie galerye wewnątrz parlamentarnego domu były zapchane, wszystkie miejsca przepełnione, ale i od zewnątrz dom ten w formalnem był oblężeniu. Dotąd rezultatu rozpraw tych nie wiemy, a wczoraj telegram doniósł nam tylko, jak burzliwem było przedwczorajsze posiedzenie Izby niższej, i zapowiedział koniec rozpraw na dzisiaj. Dziś zapewne dowiemy się już o tym rezultacie, i to tylko z Izby niższej, gdyż jak wiemy, w Izbie wyższej Malmesbury wczoraj dopiero miał postawić swój wniosek i wczoraj miały się dopiero rozpocząć nad nim rozprawy. O posiedzeniach obu Izb 4, 5 i 6 t. m. przyniosły dotychczas jedynie telegramy bardzo krótkie i niedokładne wiadomości, dzisiaj dopiero otrzymujemy w dziennikach następujące piśmienne sprawozdania z posiedzeń w dniu pierwszym to jest 4 t. m.

Posiedzenie Izby niższej. P. L. Palk oświadcza, iż pozwoli sobie w nieobecności lorda skarbu wystosować do rządu zapytanie, czy rząd otrzymał jaką okólnikową notę albo depeszę sprzymierzonych mocarstw niemieckich, w którejby zawierało się oświadczenie, że mocarstwa te nie uważają się nadal za związane ustępstwami poczynionemi przez nie na konferencyi, i czy Austrya oświadczyła, iż błędnem jest wyrażenie hr. Russela, iż ona (Austrya) ograniczy się na zajęciu Szlezwiku i Holsztynie. P. G. Gray odpowiada, że żadna podobna nota okólnikowa nie nadeszła. Layard robi uwagę, że użyte w interpelacyi wyrażenie „zajęcie“ (occupation) jest niewłaściwem, gdyż w wspomnianem oświadczeniu była mowa, że nie masz zamiaru zdobycia Jutlandyi. I. Fergusson zapytuje, czy rząd słyszał co o tem, iż mocarstwa niemieckie mają zamiar uderzyć na Kopenhagę i na wyspy duńskie. Layard. Nie wiem nic o tem. W tej chwili wchodzi lord Palmerston, i powitany głośnemi oznakami zadowolenia, pozdrawia Izbę i mówi: Poczytuję sobie za obowiązek donieść Izbie, że dziś doszło nas zawiadomienie od pruskiego poselstwa, tyczące się korespondencyi zamieszczonej w jednym z rannych dzienników. Nie będę czytał całego tego pisma; powiem tylko, że pruski poseł w niem mówi, iż ów dziennik mimo udzielonego mu urzędowego zaprzeczenia, ogłosił depesze, które od początku do końca są sfałszowane, a gdy mniema, że może w tej Izbie będę o to interpelowany (ironiczne oznaki zadowolenia ze strony opozycyi), uważa więc za swój obowiązek „z całą powagą mego urzędowego charakteru“ (ironiczne oznaki zadowolenia), oświadczyć mi: „że cała ta podrobiona korespondencya, o ile ona mego rządu dotyczy, jest czystym wymysłem.“ Dizraeli wnosi następnie dawno zapowiedziane, przeciw rządowi wymierzone wotum nieufności, które brzmi jak następuje: „Wnoszę, aby najpoddanniejszy adres do JKMości był wystosowany, któryby JKMości dziękował za to, że poleciła przedłożyć parlamentowi korespondencyą tyczącą się Danii i Niemiec, oraz protokóły londyńskiej konferencyi, któryby zarazem zapewniał JKMość, że z głębokim żalem dowiedzieliśmy się, iż posiedzenia konferencyi zakończyły się, nie osiągnąwszy tych ważnych celów, dla których konferencya była zwołana, i któryby wyrażał Jej Kr. Mości nasz ciężki żal, że rząd Jej Kr. Mości, w skutek przyjętego przez siebie postępowania, doznawszy rozbicia jawnie wyznawanej przez siebie polityki, zmierzającej do tego, aby całość i niepodległość Danii utrzymać, uprawniony wpływ Anglii w europejskiej radzie zmniejszył, a przez to rękojmie pokoju osłabił.“ Przytoczywszy w krótkości powody, które sprowadziły traktat w r. 1852, robi on uwagę, że Anglia jako uczestniczka w tym traktacie, żadnej innej legalnej odpowiedzialności na siebie nie wzięła i żadnych innych zobowiązań nie zaciągnęła, jak Francya i Rosya. Powołuje się następnie na często przytaczaną mowę lorda Palmerstona z 23go lipca roku 1862 o sporze duńsko-niemieckim i o polityce, do której się w niej rząd angielski przyznawał. W mowie tej było powiedziane, że przy pewnych okolicznościach Niemcy nie z samemi tylko Duńczykami mieli by do walczenia, a z depeszy lorda Russela pokazuje się, że słowa te były prawdziwym wyrazem polityki rządu angielskiego, polityki, która zdaniem jego (Dizraelego) wśród ówczesnych okoliczności była rozumną i mądrą, gdyż lord Palmerston wiedział, że Francya gotową była działać wspólnie z Anglią a nawet z własnego popędu z tem się ofiarowała. Gdy wybuchło polskie powstanie, hr. Russel sześcioma swojemi propozycyami uczynionemi w formie stanowczej i w ogóle całem swojem postępowaniem w kwestyi polskiej wielkie kłopoty zgotował cesarzowi Francuzów. Nic więc dziwnego, że nastąpiła zmiana w stosunkach Anglii do Francyi. W listopadzie zeszłego roku zaszły dwa wielkie wypadki, które na stosunki Danii do Niemiec przeważny wpływ wywarły. Cesarz Francuzów, któremu o to chodziło, ażeby utrzymać serdeczne porozumienie z Anglią, zaproponował kongres eurogejski, a na tę propozycyą ze strony Anglii, nadzwyczaj obrażającą otrzymał odpowiedź. Drugim wypadkiem była śmierć króla duńskiego. Żaden atoli z tych wypadków nie wpłynął na zmianę polityki rządu angielskiego, jak się to pokazuje z depeszy lorda Russela. Rząd ten mógł po śmierci króla duńskiego przyjąć tę samą politykę jaką przyjęły inne mocarstwa neutralne, a gdyby był się chwycił tego samego sposobu postępowania, co rząd francuski, byłoby to postępowanie łatwe do pojęcia i godne wszelkiego uznania. Rząd jednak przyjął postawę bezprzykładną w dziejach angielskich. Mimo pogróżek powtarzanych w depeszach angielskich nastąpiła egzekucya związkowa, a w depeszach angielskich w miejsce groźnego ukazał się ton półgłośny płaczliwy. Na konferencyi zrobiła Anglia dwie ważne propozycye, z których jedna miała na celu podział duńskiej monarchii, z której zatem pokazuje się, jak się rzecz miała z polityką rządu odnośnie do całości Danii, za którą rząd ten był się oświadczył,— kiedy tymczasem druga propozycya chciała postawić Danią pod wspólną gwarancyą wielkich mocarstw, co byłoby obfitem źródłem wojny. Polityka rządu sprowadziła zgubne skutki o których Dizraeli wspomniał w swoim wniosku, i niemożna dozwolić, aby ministeryum odpowiedzialność za to z siebie zrzuciło. (D. c. n.)

Posiedzenie Izby wyższej: Margrabia Clanricade mówiąc o depeszach ogłoszonych przez *Morning Posta* i zaprzeczeniach danych im ze strony rządu pruskiego, spodziewa się, iż minister spraw zagranicznych oświadczy, że zaprzeczenie to odnosi się nietylko do słownego brzmienia rzeczonych depesz, ale także i co do samychże układów, o których w depeszach tych jest mowa. Hr. Russel odpowiada, o ile go zrozumieć można, że depesze nie są prawdziwe. Lord Stratford de Redcliffe uważa, że oświadczenie ministra spraw zewnętrznych co do owej niby-korespondencyi między Prusami i innemi państwami pozostawia jeszcze wątpliwość, wprawdzie nie co do zaprzeczenia samej korespondencyi, ale co do odnoszących się do niej układów i okoliczności. Pozwala sobie zatem zastrzedz, iż na najbliższem posiedzeniu Izby będzie interpelował o tę korespondencyą, do której przywięzuje pewną wagę, pdyż przed dwoma czy trzema miesiącami czytał był świeżo ogłoszone dokumenta w języku francuskim, zupełnie w tych samych albo przynajmniej prawie w tych samych słowach. Hr. Russel wypowiada nadzieję, iż szlachetny jego przyjaciel zechce go zrozumieć: zaprzeczenie wyszło od Prus, a zresztą od żadnego innego mocarstwa.

Hr. Malmesbury: Pozwalam sobie oznajmić, w piątek 8 t. m, wniosę następującą rezolucyą: „Izba z głębokim żalem dowiedziała się, że posiedzenia niedawno w Londynie zgromadzonej konferencyi skończyły się, nie osiągnąwszy zamierzonego ważnego celu, dla którego zebrała się ona była, — a Izba jest zdania, iż rząd Jej Król. Mości jak skoro przyjętem przezeń postępowaniem, nie udało mu się utrzymać jawnie wyznawanej przezeń polityki, której celem było utrzymanie całości i niepodległości Danii,— tem samem zmniejszył słuszny wpływ Anglii w europejskiej radzie, a przez to osłabił rękojmie pokoju.“

Telegramy.

Hamburg 8 lipca. *Aalborger Stiftstidende* donosi, iż ogólna strata Duńczyków w świeżem starciu niedaleko Aalborga (w Jutlandyi nad Limfiordem P. R. W.) wynosiła 24 zabitych, 27 ranionych i 61 wziętych do niewoli, pomiędzy którymi byli owi ranni. *Hamb. Nachr.* podają korespondencyę z Kopenhagi z 6 t. m., iż Zelandya, która jest prawie z wojsk ogołocona, ma otrzymać załogę 15 do 20 tysięcy, a w razie potrzeby blokada będzie porzuconą i flota użyta na obronę Zelandyi. Przypuszczają, że austryackie okręty pancerne przybędą na Kategat a sprzymierzeni pod ich zasłoną będą się starali przeprawić z okolicy Aarhus na Samsoe i Zelandyę.

Hamburg 8 lipca. *Dagbladet* z 6 t. m. zamieszcza artykuł nadesłany naganiający sposób prowadzenia wojny i wykazujący przewagę nieprzyjaciela w orężu i w umiejętnem kierowaniu działaniami. Autor artykułu wzywa, aby wojska cofnąć z Jutlandyi i z Fionii, porzucić blokadę i okręty skoncentrować przy Zelandyi dla obrony tej wyspy i Kopenhagi, gdyż sprzymierzeni za pośrednictwem okrętów pancernych wylądować mogą z Aarhus na Zelandyę. (Dziwymy się, iż artykuł z takim niedorzecznym i żadnej krytyki wytrzymać nie mogącym zakończeniem, telegrafowano; bo któżby w ten sposób prowadził wojnę, aby na obronę Zelandyi, której dzisiaj nic jeszcze zagrażać nie może, ściągał wojska ze stanowisk zagrożonych a bardzo ważnych i obronnych jak Fionia, po której właśnie zajęciu dopiero zagrożoną byłaby Zelandya; oraz odwoływał dziś z przed portów pruskich okręty duńskie, które naturalnie wcześniej przybyć mogą do Zelandyi, niźli eskadra niemiecka stojąca w tych portach i dotąd nie wysuwająca się na morze. Zdaje się przeto: że artykuł ten rzucony był tylko przez partyę pokojową w Kopenhadze dla przestraszenia części tam mieszkańców. P. R. W.).

Kopenhaga 7 lipca wieczór. Obwieszczenie wydane przez naczelnego wodza jen. Steinmanna ogłasza Fionię i sąsiednie wyspy w stanie oblężenia.

Flensburg 7 lipca. Według ogłoszonej w dzisiejszej *Nordd. Ztg.* odezwy cywilnych komisarzy do mieszkańców Alsenu, cywilny zarząd tej wyspy przechodzi w ręce cywilnych komisarzy dla Szlezwiku; arnezeński wójt w Augustenburgu złożony jest z urzędu, a adwokat Kraus upoważniony do zarządzania i do usuwania opornych urzędników.

Drezno 8 lipca. Powrócił tu dzisiaj prezes ministrów bar. Beust (który, jak wiadomo, był pełnomocnikiem niemieckim na konferencyach); na dworcu kolei przyjmowała go deputacya miejska. Udał on się zaraz do króla do Pillnitz.

Belgrad 7 lipca. Książę skasował wyrok trybunału w Semendryi uwalniający Mastorowicza oskarżonego o zdradę główną i nakazał rewizyę procesu.

Londyn 8 lipca. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Yorku z 29 czerwca. Według nich, wódz unionistowski Grant został zmuszony ruchem separatystów zatrzymać się w pochodzie naprzód ku Wildon i cofnąć pod Petersburg. Mniemają, iż Grant nie będzie szturmował lecz tylko oblegał Petersburg.— Według doniesień przez Nowy York z Meksyku, wojska francuskie zajęły port Acapulco, przeto zniesioną została blokada tego portu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Jak przez cały tydzień tak i dzisiaj główną treścią wiadomości i przedmiotem zajęcia świata politycznego, są też same trzy sprawy: przebieg i rezultat rozgraw w Izbach angielskich o wotum nieufności; wpływ we Francyi i Anglii nie tyle zaprzeczanych zewsząd not ogłoszonych w *Morning Poscie* jak raczej faktu do którego one się ściągały t. j. zbliżenia się Rosyi, Prus i Austryi; wreszcie zwrot sprawy duńskiej w kwestyę skandynawską.

Wzmiankowane rozprawy w Izbie niższej miały być w dniu wczorajszym zamknięte, a zapewne telegram za parę godzin przyniesie nam wiadomość, czy istotnie to nastąpiło i jaki był rezultat głosowania; oraz o rozpoczęciu wczoraj nad takim samym przedmiotem rozpraw w Izbie wyższej.

Co do drugiego, we Francyi i Anglii wzmocniło się i upowszechniło przekonanie o odnowieniu przymierza trzech mocarstw wschodnich, i wszelkie odebranie autentyczności depeszom ogłoszonym w *Morning Poście* nie zdoła zniszczyć tego przekonania, które przez owe depesze było tylko poruszone. W skutek tego przekonania, wzrasta tak w Anglii jak we Francyi żądanie przymierza między temi dwoma mocarstwami. Rzuca to obawę na półurzędowe dzienniki pruskie, i *Nordd. Allg. Ztg.* z 9 t. m. podsuwa myśl, iż postrach świętego przymierza, który dziennik Bismarka próżnym nazywa, ma na celu wzięcie dumnej W. Brytanii na pasek przez politykę francuską. Organ pruski woła, że byłoby to nową klęską dla Anglii i pisze dalej: „Czyżby istotnie Anglia z takim trudem nową klęskę sobie przygotowywała? Czyż Anglia nie ma innego środka do przywrócenia swego wpływu, jak tylko aby z pomocą francuską trzem mocarstwom wschodnim klęskę przygotować?“ Dalej organ Bismarka spostrzegając widać, że istotnie Anglia zbliża się do Francyi, w następujący sposób usiłuje straszyć Francyę przedstawianiem jej zdradliwej polityki angielskiej. Pisze bowiem *Nordd. Allg. Ztg.*: „Właściwy cel angielskiej polityki i to denuncyowanie świętego przymierza gabinetowi francuskiemu, jest w istocie bardzo zręcznie przeciwko Francyi zwrócone.... Albowiem następnie potrzeba będzie tylko zmiany systemu, aby złamać przymierze z Francyą i śród walki ją opuścić, a przez to swoje odstąpienie ustalić znów swoją przewagę w Europie kosztem francuskiego cesarstwa..“ Rozumowanie takie organu pruskiego okazuje, iż w Berlinie zaczynają się istotnie lękać, aby nie przyszło do przymierza francusko-angielskiego.

Z duńskiego teatru wojennego jest tylko wiadomość niedokładna o jakiejś małej utarczce niedaleko Aarhus z tej strony jeszcze Limfiordu. o której wspomina powyższy telegram. Zresztą korespondenci pruscy nie mogą się odchwalić swej odwagi i w szerokich nad nią rozwodzą się sprawozdaniach, o tej zaś utarczce w Jutlandyi stoczonej przez oddział wojsk austryackich nie znajdujemy w dziennikach pruskich ani wzmianki. Natomiast z Jutlandyi donoszą one o energicznem, jak nazywają, postępowaniu tamecznego dowódcy pruskiego. I tak *Kreutz Ztg.* zamieszcza telegram z Randers z 7 t. m., iż w odwecie za uwięzienie przez Duńczyków Szlezwiczan na wyspie Sylt, dowódca pruski kazał zaprowadzić do więzienia jednego księdza jutlandzkiego, jednego redaktora dziennika jutlandzkiego i jednego rabina. Zaprawdę trudno pojąć sprawiedliwość w tym odwecie.

Z Kongresówki nie ma dzisiaj żadnych świeżych wiadomości prócz o licznych wszędzie aresztowaniach, gdyż odnawiają procesa, głównie dla wyśledzenia zeszłorocznej organizacyi. Wyżej podajemy nowe postanowienia Komitetu Urządzającego, będące instrukcyą dla komisyj włościańskich, a w artykule wstępnym zastanawiamy się nad ich dążnością. — Proces przeciwko Polakom oskarżonym o zdradę główną, rozpoczął się w Berlinie 7 t. m. Dzienniki berlińskie dają osobne sprawozdanie z pierwszego posiedzenia sądowego. Przewodniczy sądowi Büchtemann prezes sądu kameralnego, a zasiadają sędziowie: Drogant, Thernim, Becker, Oelrichs, Leonhard, Bratring, Vogel, Friedrich i Eimbeck; pierwsi dwaj zasiadali już w sądzie w procesie polskim w 1847 r. Prócz tego pięciu radców sądowych mianowanych jest zastępcami. Prokuratoryę reprezentuje nadprokurator Adlung z pomocą assesora sądowego Mittelstädta. Tłumaczami są radcy sądowi Jarczewski i Konkiel. Obrońców już wymienił nasz korespondent z Berlina. Później podamy skrócone z tego posiedzenia sprawozdanie.

Dzienniki wiedeńskie z 9 b. m. zajmują się ciągle jeszcze dokumentami ogłoszonemi przez *Morning Post*. W ogóle wojna tocząca się między Danią a mocarstwami niemieckiemi mniej wzbudza teraz zajęcia a dzienniki wiedeńskie więcej zajmują się światem dyplomatycznym. Noty *Morning Postu* wywołały obawę przed świętem przymierzem. Do *Botschaftera* piszą z Paryża: „Porozumienie między mocarstwami wschodniemi wzbudza tu więcej obaw aniżeli się to zdaje w Berlinie i Wiedniu. Sprawozdania przysłane tutaj przez ajentów dyplomatycznych francuskich utwierdzają dyplomacyę francuską w myśli, że istnieje między mocarstwami wschodniemi porozumienie, które zacząwszy od sprawy niemiecko-duńskiej rozciąga się do wszystkich innych spraw....“ Obok tego wypływa niekiedy na wierzch wieść o kongresie, a niektóre dzienniki nie porzucają nadziei, że kongres zakończy dzisiejsze zawikłania europejskie. *Wanderer* donosi, że Napoleon te słowa miał powiedzieć do p. Beusta: „Zobaczy pan, prędzej czy później urzeczywistni się moja myśl kongresu.“

Opinion Nationale w następujący sposób streszcza stanowisko dzienników francuskich różnych odcieni, wobec przewidywania i obaw wywołanych publikowaną w *Morning Poscie* korespondencyą dyplomatyczną: „*Constitutionnel* się niepokoi; *Pays* wierzy w rzeczywistość faktu o którym donoszą depesze; *International* londyński, którego sympatye są znane, ogłasza długi artykuł dowodzący, że święte przymierze nie jest marzeniem; *Journal de Débats* zapatruje się na sytuacyę w sposób świadczący o tych samych obawach; *La France* twierdzi, że rozbiór Danii nie mniej niż rozbiór Polski przyczynił się do zbliżenia gabinetów berlińskiego, wiedeńskiego i petersburskiego; *Monde* uważa umowę trzech mocarstw, we wspólnym celu, jako fakt prawie dokonany; podróż cara do Kissingen i spotkania się trzech monarchów nie inne mają w jego oczach znaczenie, i czerpie on (*Monde*) ze wszystkiego co się dzieje, to przekonanie, że Rosya wśród politycznego zamętu przeprowadza tradycyonalne swoje dążenie do europejskiej hegemonii...“

Listy nadeszłe z Rzymu przez Marsylię donoszą iż księża polscy bawiący w Rzymie złożyli Ojcu św. adres w języku łacińskim, w którym dziękują mu za gościnność i wyrażają nadzieję, że kraj ich odrodzi się pod jego opieką. Ojciec św. odpowiedział im również po łacinie, że słowa które mu dają poznać uczucia narodu polskiego wśród ostatecznego niebezpieczeństwa w jakiem się znajduje, przynoszą mu prawdziwą pociechę. „Wy nadewszystko — rzekł Ojciec św.— kapłani Wszechmocnego, módlcie się aby burza ustała. Wierzcie, że Bóg jest dobry i że potrafi oddalić nieszczęścia, w których obecnie pogrążeni jesteście.“ Przemowę tę zakończył Ojciec św. udzieleniem błogosławieństwa całemu narodowi polskiemu.

Ostatnie telegramy „Wieku“

Londyn 9 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej, Malmesbury wnosi, wotum nieufności. Rządu bronią Argyll i Brougham, Clarendon, Wodehouse, Russel; przy głosowaniu jednak większość otrzymuje wniosek Malmesburego o wotum nieufności, przyjęły 177 głosami przeciw 168. — Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, podsekretarz spraw zagranicznych Layard zaprzecza pogłosce o wymordowaniu 400 Szwedów na wyspie Alsen przez Prusaków. Po końcowych przemowach Palmerstona i wnioskodawcy Dizraelego, przystąpiono do głosowania naprzód nad poprawkami: poprawkę p. Newdegate odrzucouo, a poprawkę Kinglackego przyjęto 313 głosami przeciw 295. (Poprawka Kinglackego pochwalała nierozpoczęcie wojny przez Anglię. P. R. W.)

Paryż 9 lipca, wieczór. *Wieczorny Monitor* donosi: król duński przyjął dymisyę ministeryum Monrada (ministeryum chcącego dalszego prowadzenia wojny) i powołał hr. Moltke do utworzenia nowego gabinetu. (Zapowiadałoby to bardzo ważny zwrot w rządzie duńskim, mogący wywołać wybuch w Kopenhadze lub też przyprowadzić do zawarcia pokoju. P. R. W.)

Wiedeń 9 lipca, wieczór. Kurs giełdy wieczornej: Akcye kredytu 192—70; akcye kolei galicyjskiej 238—50; akcye kolei rządowej 185—25; pożyczka z 1860 roku 96—95; pożyczka z 1864 roku 92—80. Paryż 9 lipca, popołudniu. Renta 66—05; przy zamknięciu 66—15.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 czerwca. Główna facyata odbudowywanego kościoła Dominikańskiego po pożarze który zniszczył część naszego miasta,— jest już na ukończeniu. Wkrótce pomieszczone na niej zostaną ozdoby kamienne, i w tym celu wzniesionem już zostało rusztowanie. Na szczycie facyaty nie będzie już teraz owego krzyża, który dawniej wznosił się w tem miejscu.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Królewiec 1go lipca.

Ciepło i obfite deszcze zbawiennie wpłynęły w ubiegłej połowie miesiąca na jarzyny i trawy, oziminie która bądź przez mrozy lub suszą ucierpiała, pomoc ta za późno przyszła. Pola a z niemi nadzieje obfitszych plonów orzeźwiły się jednakże i jak tonący brzytwy się chwyta, tak i świat spekulacyjny uchwycił ten wypadek, ażeby w górę idące ceny raz jeszcze powstrzymać i cofnąć. Tą razą udało się jeszcze ceny zniżyć o 8 do 10 sgr. na szeflu, blisko 2 rsr. na beczce lit. (7½ szefl.), chociaż żadnych widoków na zniżenie cen nie mamy. W Ameryce bowiem w prowincyi Chio i pszenicodajnych krajach na zachód gór Alleghany mroźne styczniowe wiatry wyniszczyły obszary pól ozimowych, inne znowu z przyczyny wojny nie zostały obsiane. Do Francyi mimo już rozpoczętego żniwa, Anglia pszenicę swoją zeszłoroczną wywozi, a sama patrzy na tegoroczny sprzęt z obawą, bo murzonka szkody wiele porobiła. Ileż to więcej Polska i Litwa w tym roku nieszczęść dla zagranicy dostawią! a coraz groźniejsze zawikłania polityczne zamykają zachodową jedyną drogę dowozów na Baltyku przez zamknięcie pruskich portów.

Cena żyta w Holandyi obecnie 48 sgr.

Jarmarki na wełnę w Prusach i sąsiednich krajach już odbyte. Na głównych targach, jak Wrocław, Szczecin, Drezno, Poznań, Landsberg, Güstrów, Rostock, Weymar, Lubeka do 600,000 cet. rozsprzedano po cenach:

Za wyborową wełnę 95 do 105 tal.; za bardzo cienką wełnę 83—90 tal.; za mniej cienką wełnę 74—80 tal.; za cienką wełnę 62—72 al.; za średnio cienką wełnę 52—68 tal.; za pottnistą (chociaż średnio cienką) wełnę 48—54 tal., za dwustrzyżną dobrze opraną wełnę 55—60 tal.

Dopyt fabrykantów o grube, o jak najgrubsze nawet wełny z pomijaniem wełn cienkich, stoi w sprzeczności z pracowitem dążeniem właścicieli owczarń chodowania coraz to szlachetniejszych gatunków owiec. Lat temu kilka zjazd obywateli i fabrykantów sukna w Warszawie, zwrócił także uwagę rolników na ten objaw spekulacyi, zdaje się nieprzemijający; i ztąd radzić rolnikom można aby zwracali kapitały i pracę w mniej rezykowną i mniej niewdzięczną stronę, aniżeli ku hodowli delikatnych a niepokupnych wełn.

Ceny wełny w Moskwie; w Bachmacie, Charkowie i Odessie, gdzie około 20,000 cet. nawieziono, były za fabrycznie praną 30 do 12 rsr. za pud (około ⅖ cet. pr. w.) za najlepszą 27 i pół do 28 i pół rsr. za pud średniej 23—24 i pół rsr. za pud. garbarskiej wełny. Pranie zwyczajne z dobrych owczarni 17 i pół do 19 rsr. za pud. Za gatunki wełny potem nasiąkłe 8 do 8 i pół rsr. za pud płacono.

Na naszym targu, dokąd 21,000 cet. nawieziono, zatem około 1,500 c. więcej jak w r. z. ceny podnosiły się i spadały tak niespodziewanie i tak bez przyczyny w jednym dniu, że i zakup i sprzedaż równie ryzykowane i trudne były. Średnio oprane wełny w czasie od 20 do 24 b. m. o 3 do 5 tal. niżej płacono od zeszłorocznych cen, później ta redukcya ceny sięgała 4 do 8 tal. a niekiedy i do 10 tal. Źle oprane wełny wcale nie uwzględniono. Ceny tegoroczne w stosunku do zeszłorocznych są mniej więcej następujące:

cienkie wełny w cene r. z. 75 do 80 tal. przyniosły w t. r. 72 do 77 tal.

średnio cienkie wełny w cenie r. z. 70 do 75 tal. przyniosły w t. r. 65 do 68 tal.

średnie wełny w cenie r. z. 65 do 70 tal. przyniosły w t. r. 60 do 63.

Do zakupu garbarskiej wełny w szczupłej tylko ilości dowiezionej, nie było wiele chęci, około 100 cet. sprzedano po 48 do 52 tal. za cetnar. O pozostałe jeszcze 150 cet. nikt się nie pyta. Dom zleceń Br. *Chotomkich* i *Koronowicza.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca,
FELIKS WASILEWSKI.

INSERATY.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 lipca. *Monety.*	płacą	żądają
100 złr. sr. w. a. złr.	114 —	115 —
100 rub. bil. bank. złr.	155 —	157 —
„ „ sr. obr. na bil. rub.	112 —	114 —
„ talarów prus. złr.	171½ —	173½ —
1 duk. waż. a. lub hol.	5 44	5 54
1 półimperyał ważny	9 38	9 50
1 napoleondor	9 20	9 32
Papiery publ. procent.		
100 w list. za. gal. n. b. k.	74¼ —	75¼ —
100 w list. zal. ga. st. b. k.	78 —	79 —
100 ob. ind. krak. z b. k.	75¼ —	76¼
100 ob. po. na. au. z 1854 prócz war. bież. kup.	80 —	81 —
1 akc. ko. że. ga. bez k.	238 —	240 —
100 w list. za. pol. z wart. bez kup. złp.	94⅓	95⅓

Wiedeń 9 lipca tel.	złr.	cent.
5% Metaliki	72	25
5% Pożyczka narod.	80	60
Akcye banku wiedeńs.	785	—
„ „ kredyt.	192	60
Losy 5% z r. 1860	97	05
Srebro	114	—

	złr.	cent.
Londyn, 10 funt. sterl.	115	50
Dukat pojedynczy	5	52½

Wiedeń 8 lipca.	płacą	żądają
5% Metaliki na wal. z.	68 —	68 10
5% Pożyczka narod.	80 50	80 60
„ Metaliki na m. k.	72 13	72 30
„ Obl. indemn. galic.	74 25	74 75
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10letnie	101 —	101 20
„ „ „ 12mies.	— —	— —
„ „ „ losowane	87 10	87 25
4% galicyjskie z. n.	74 —	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	156 —	156 50
„ „ „ 1854	90 75	91 25
„ „ „ 1860	97 —	97 10
„ „ „ 1864	92 90	93 —
„ Como-Renten	17 50	18 —
„ kredytowe	128 20	128 40
„ tryest. na 4½ %	104 —	106 —
„ żegl. par. na Dun.	84 50	85 —
„ ks. Esterhazego	99 —	101 —
„ ks. Salm	31 50	32 50

	Diskonto miejsce	płacą	żądają
Losy ks. Palfy		28 50	29 —
„ ks. Klary		27 50	28 —
„ hr. St. Genois		28 50	29 —
„ miasta Budy		23 —	25 —
„ ks. Windischgr.		18 25	18 75
„ hr. Waldstein		19 —	19 50
„ hr. Keglevich		12 —	12 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		784 —	786 —
Zakładu Kredytowego		192 70	192 80
Żeglugi par. na Dunaju		452 —	454 —
Kolei półn. Ferdynan.		1820	1822
„ rządowej fr.-a.		186 —	186 50
„ galicyjskiej		238 75	239 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)			
Amster. 100 złh.	5	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 80	97 80
Berlin 100 tal. „	4½	171 50	171 60
Frankf. n. M. 100	3½	97 90	97 90
Hamb. 100 mark.	4	86 50	86 60
Lipsk 100 talar.	5	— —	—
Londyn 10 funt.	3	115 70	115 75
Paryż 100 frank.	6	45 75	45 80

Waluty:	płacą	żądają
Cesars. korony	15 95	16 05
„ pół korony	—	— —
„ dukaty na wagę	5 52	5 53
„ „ obrączk.	5 52	5 53
Złoto *al marco*	5 49	5 50
Napoleondory	9 25	9 27
Suwereny	16 10	— —
Fryderyki	9 76	9 80
Luidory	9 50	9 55
Suwereny angielskie	11 60	11 65
Imperyały rosyjskie	9 50	9 53
Srebro	115 75	114 25
„ kupony	114 —	114 15
Talary związkowe	1 71½	1 72
Pruskie bilety kas.	1 72½	1 73
Lwów 7 lipca.		
Dukat holenderski	5 44	5 49
„ austryacki	5 46	5 52
Półimperyał rosyjski	9 44	9 55
Rubel srebr. rosyjski	1 77	1 80
Talar pruski	1 72	1 74
Listy gal. b. kup. w. a.	74 38	75 15
„ „ „ „ m. k.	78 13	78 88
Obligi indemn. b. kup.	74 60	75 42

	płacą	żądają
Pożyczka nar. b. kup.	79 92	80 83
Akc. kol. gal. b. kup.	237 —	239 —
Warszawa 7 lipca.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	87 9	87 69
kupon „	1 5²⁄₉	— —
Listy zast. III okr. „	— —	14 9⅔
kupon. „	— 2⅓	— —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	75 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	— —	85 25
Wrocław 8 lipca.		
Banknoty austryac.	87¼ —	87½ —
Polskie bilety bank.	81⅚ —	82⅓ —
„ Listy zastawne	— —	78 —
Poznań. List. zast. 4%	95⅞ —	96⅜ —
„ „ „ 3½	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	85½	—
Paryż 6 lipca.		
Renta	66	15
Londyn 5 lipca.		
Konsole	91¼	

Pociągi osobowe
na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* o 7 rano; 3.30 po poł.— do *Warszawy* o g. 3.30 po poł.— do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano, 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano 11.27 przed poł.; 2.15 po poł.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed poł.; 2.26 po poł.; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godz. 9.45 rano;— z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór— ze *Lwowa* 2.54 po poł.; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano wieczór 6.40.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*